

Ks. Alojzy Drożdż

Instytut Teologiczny, Tarnów

NOWE PARADYGMATY MORALNE CZASU WAKACYJNEGO

Zakładamy, że wakacje są czasem, w którym życie ludzi podlega kilku silnym presjom etycznym. Człowiek bowiem w tym okresie zostaje „wytrącony” ze swego stałego „rytmu” zachowań. Zostaje też poddany silnym presjom mody wypoczynkowej i temu wszystkiemu, co ma służyć „przyjemnościowemu” doświadczeniu życia.¹ Z jednej strony wakacje stają się dla wielu ludzi okresem zasłużonego wypoczynku, z drugiej zaś strony, spotykamy wielu ludzi, którzy w tym okresie potrafią stracić ogromne sumy pieniędzy na to, co nie jest chlebem, trwoniąc z lekkim sercem to, co z dużym trudem wypracowują w ciągu roku. Mając na uwadze całą złożoność problematyki, można powiedzieć, iż istnieje coś takiego jak „moralność wakacyjna”. Ważnym kryterium specyfikującym dla tego rodzaju moralności stają się okoliczności związane z wypoczynkiem, ale także to wszystko, co wiąże się z wakacyjnym „przemysłem rozrywkowym” i dobrymi lub złymi konsekwencjami dla życia rodzinnego i osobistego ludzi wracających z wakacyjnych „przygód” do normalnego świata domowego i zawodowego.²

Nie ulega wątpliwości, że „mores”, czyli obyczaje, podczas wakacji, zmieniają ludzi. Zmieniają albo w stronę tego, co lepsze, albo w stronę demoralizacji. Wakacje bowiem – jak żaden inny okres w życiu człowieka – sprzyjają demoralizacji. Może też być inaczej. Współczesna socjologia moralności notuje, że wiele osób wykorzystuje wakacje w tym celu, aby pogłębić swoje życie duchowe, odnajdując głębszy sens swego powołania chrześcijańskiego i ludzkiego. W ten sposób czas wakacji sprzyja rozwojowi człowieka jako człowieka i chrześcijanina.³ Wszystko jednak naznaczone jest tymi szczególnymi okolicznościami, jakie stwarzają sobie ludzie, organizując

¹ Por. szerzej R. Spaemann, *Szczęście a życzliwość. Esej o etyce*, Lublin 1997.

² Por. X. Thevenot, *Reperes ethiques pour un monde nouveau*, Paris 1995.

³ Por. np. P. Vergari, *Intervista al musicista Francois Rosse*, „Nuova Umanita” 22: 2000 nr 3-4, s. 463nn.

czas odpoczynku. Dla jednych będzie to bowiem „wyzwolenie” spod kontroli rodzinnej i środowiskowej lub odnowienie zaniedbanych więzów rodzinnych bądź pogłębienie znajomości świata, dla innych konieczne zregenerowanie sił psychicznych, fizycznych i duchowych. Dla sporej grupy ludzi wakacje są okresem poszukiwania silnych wrażeń, które ostatecznie wiążą się z utratą dobrego imienia, z faktycznym rozbięciem rodziny czy też z pijaństwem i rozwiązłością seksualną.

Spróbujmy zatem uchwycić kilka elementów etycznych charakteryzujących przeżywanie wakacji. Najpierw przeanalizujemy elementy demoralizacji, a następnie te, które pozytywnie wyznaczają ludzki etos.

I. MORALNOŚĆ NEGATYWNA

Moralność negatywna wiąże się najściślej z laicyzacją i demoralizacją życia zarówno indywidualnego, jak i publicznego.

W tym kontekście jawi się wiele zjawisk moralnych, które nasilają się w czasie w wakacji. Czyż o tym nie świadczy zwiększająca się liczba wypadków drogowych? Czy nie ma z powodu większej migracji ludzi wzrostu kradzieży? A jeśli wierzyć obliczeniom statystycznym, to właśnie po wakacjach zwiększa się liczba nielegalnych aborcji i wizyt u ginekologów.⁴ Permisywizm moralny niesie ze sobą takie zjawiska jak pijaństwo nieletnich, pozostawianie w szpitalach ludzi, dla których nie ma miejsca w rodzinach czy szeroko rozumiany „luz” etyczny.

Wakacje, jak twierdzą socjologowie moralności, wiążą się z wzrostem intensywności imprez kultury masowej (festyny, pikniki, festiwale). Wystarczy w tym momencie zacytować liczne informatory wydawane co roku przez firmy i koncerty turystyczne.⁵ Skądinąd wiemy zaś, że kultura masowa (publiczna) mniej więcej od trzystu lat nie odznacza się wielkim szacunkiem dla życia religijnego, ani też dla rzeczywistego dobra poszczególnych ludzi. Jest to kultura, która preferuje tak zwaną „jakość życia” Przez „jakość życia” rozumie się jednak to, co już w starożytności Epikur nazwał „wolnością wyboru odpowiedniej przyjemności”⁶

Etyka „wakacyjna”, jeśli tak można powiedzieć, wyrasta w dużej części z etyki oświecenia. Moralność zaś XVIII wieku pozostawała pod bardzo silnymi wpływami prądów niechrześcijańskich. Poddawały one dosyć surowej krytyce wiele elementów obecnych w myśleniu ludzi poprzednich pokoleń. Zachwiały także nimi, podnosząc bardzo wysoko czynnik subiektywności i niepewności ludzkich działań. W dużym stopniu było to dziełem D. Hume’a i J.J. Rousseau.

⁴ X. Thevenot, *Reperes ethiques por un monde nouveau*, s. 54nn.

⁵ Por. np. Ch. Neuman, *The Post-Modern Aura*, Evanston 1999.

⁶ Cyt. za G. Angelini, *Teologia morale fondamentale*, Milano 1993, s. 456n.

Filozofia oświeceniowa i związana z nią etyka mocno interesowała się człowiekiem. Główne zagadnienia etyczne ówczesnej Europy były trzy i odpowiadały na pytania: (1) czego ludzie chcą?, (2) co jest dobre w odczuciu subiektywnym?, (3) jak przekonać ludzi, że „korzyść materialna” i „przyjemność” jest dla nich czymś najbardziej wymiernym i godnym bezwzględnej poświęcenia jej życia?

W tym też czasie wielu autorów zaczęło szukać odpowiedzi na pytanie: czego ludzie pragną najbardziej i jakie są ich naturalne skłonności? Nie pytali natomiast, co jest dobrem w ogóle i co jest naprawdę dobre dla ludzi; sądzili bowiem, że każda naturalna skłonność jest dobra.⁷ Doświadczenie życia i jego obserwacja szybko ukazały, że owe naturalne skłonności koncentrują się wokół siedmiu grzechów głównych. Nazywano je jednak nieco inaczej, tak że w ogóle zaprzestano je nazywać grzechami. W XIX wieku, idąc za salonowym francuskim myśleniem, postanowiono te skłonności drogo sprzedawać. Przekonanie to szeroko otworzyło drogę dla nowożytnego i współczesnego utylitaryzmu. Głosił on, że czas, w tym wakacje, człowiek winien przeżywać przyjemnie. Jednym z przedstawicieli takiego myślenia był C.P. Helvetius. Zainspirował on taki model zachowań ludzkich, które dopuszczały wszystko to, co człowiekowi wydawało się być przyjemne.

Adrien Claude Helvetius (1715-1771) pochodził z rodziny nadreńskiej, nobilitowanej we Francji. Był synem nadwornego lekarza. Już w szkole pasjonował się filozofią. Miał wiele sposobności jako ochmistrz dworu królowej do obserwacji ludzi. Za młodu pisał rozprawy dydaktyczno-filozoficzne wierszem. Wiele jego utworów było czytanych w salonach. W 1758 roku ogłosił obszerną książkę *De l'esprit*. Salony przyjęły ją z aprobatą, natomiast władze państwowe i kościelne ją potępiły, a Sorbona nazwała ją „jedną z najszkaradniejszych książek, jakie kiedykolwiek się ukazały”⁸ Były to bowiem praktyczne opisy zupełnego rozpasania seksualnego.

Na takie myślenie wpłynęło także osobiste życie autora. A przebiegało ono niezwykle barwnie (takie też miały być nie tylko wakacje). Był zarazem człowiekiem dobroczynnym i gorszycielem. Kupował urzędy dworskie i przygotowywał rewolucję. B. Franklin nazwał go libertynem, ale byli i tacy, którzy porównywali go nawet z Sokratesem.

Głównym zadaniem, jakie Helvetius i jego zwolennicy sobie postawili, było to, żeby „stworzyć sztukę życia”, ale opartą na doświadczeniu podobnym do tego, na jakim opierały się bujnie rozwijające się ówczesne nauki empiryczne. Dlatego w oparciu o doświadczenie naturalistyczne przyjął następujące zasady: (1) Nie ma innych dążeń niż interesowne – ufać możemy

⁷ Por. W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, wyd. 10, Warszawa 1988, t. 2, s. 122n. A. Ple, *Per dovere o per piacere?*, Torino 1986, s. 5n.

⁸ Por. W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 2, s. 145.

tylko faktom. (2) Nie ma innych właściwości człowieka niż nabyte. Dlatego stawiał drugą zasadę: człowieka „tworzy” naprawdę jego otoczenie” (także to wakacyjne). (3) Na pytanie: czym ludzie dobrzy różnią się od złych? – odpowiadał: „Wszyscy zmierzają do swojego interesu; ten jest zły, kto zmierzając do własnego interesu, szkodzi innym” (4) Wychowanie i prawodawstwo mogą uczynić ludzi dobrymi. Skoro żadne właściwości nie są człowiekowi wrodzone – to praktycznie można poprzez wychowanie z człowiekiem zrobić wszystko. Można go uczynić aniołem i diabłem.⁹ Autor ten głosił słynną zasadę, że „z egoizmu może wypływać zarówno dobre, jak i złe postępowanie. Jedną jest bowiem tylko pobudka w człowieku – przyjemność i interes osobisty. Dlatego na równi trzeba walczyć z ascezą, jak i despotyzmem”¹⁰

Założenia te, wypowiedane bardziej lub mniej otwarcie, stawały się powoli w kulturze zachodniej inspiracją duchową dla odradzającego się raz po raz hedonizmu i epikureizmu. One to w dużym stopniu tworzyły klimat bardzo niepodobny do chrześcijańskiego przeżywania czasu wolnego.

W XX wieku centralną ideą liberalnego spojrzenia na czas stała się również gloryfikacja indywidualnej wolności człowieka. Znajdujemy to już nie tylko w pismach, ale w bujnie rozwijającej się twórczości kinematograficznej, kabaretowej czy w przemyśle rozrywkowym. W różny sposób głoszona jest teza o całkowitej wolności człowieka. Ona też ma stanowić „pełnię szczęścia” Nie można wykluczyć, że poglądy na temat „życiowego luzu” są częściowo związane z silnym dziedzictwem filozofii Kanta. Jakby tego było mało, po II wojnie światowej rozpowszechniono idee J.P. Sartre’a i egzystencjalistów. Ten francuski myśliciel i modny pisarz wyraża się radykalnie: „Nie ma wolności, aby przestać być wolnym”¹¹ Wolność według niego jest dobrem samym w sobie i to dobrem najwyższym. Takie myślenie szybko upowszechniano przy pomocy mediów. Mówiąc o wolności człowieka w kulturze masowej, właściwie redukuje ją do wolności ujmowanej negatywnie. Tradycja takiego myślenia jest długa. Przecież kiedyś już J. Rousseau określał wolność jako „robienie tego, co się może i co sprawia przyjemność”, zaś Th. Hobbes opisywał „wolność jako brak zewnętrznych przeszkód i możliwość czynienia tego, co się chce”¹² Francuscy myśliciele utożsamiali poniekąd wolność z „autarkią”, czyli z poglądem, że wolno robić to, czego się pragnie i czego się chce” Dziś poglądy te popularyzuje się nie

⁹ Por. A. Ple, *Per dover o per piacere*, s. 8; W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 2, s. 146-147.

¹⁰ Por. J. Wróblewski, *Helwecjusz, twórca materialistycznej etyki francuskiego Oświecenia*, „Myśl Współczesna” 10: 1951, s. 23-25; K. Wiliński, *Moralność i polityka. Społeczna etyka Helwecjusza*, Warszawa 1971, s. 34n.

¹¹ J.P. Sartre, *Byt i nicość*, Paryż 1979, s. 352.

¹² Cyt. za: S. Kowalczyk, *Liberalizm i jego filozofia*, Katowice 1995, s. 134nn.

tylko w czasie wakacji. Wakacje mają być tylko okresem praktycznego zwiększenia dawek przyjemnościowych.

J.S. Mill definiował wolność jako postępowanie zgodne z własnymi pragnieniami. Dlatego z jednej strony liberalizm staje na straży pięknych wartości, jakimi są niezbywalne prawa człowieka, z drugiej zaś strony, będąc czymś niespójnym, gloryfikuje, zwłaszcza na płaszczyźnie ekonomicznej, egoizm gospodarczy. W jego ramach ważne miejsce zajmuje przemysł rozrywkowy związany nie tylko z dochodami z turystyki, ale także ze spontaniczną laicyzacją.

Liberalizm, koncentrując się na idei wolności indywidualnej, widzi jednak potrzebę jej ograniczeń. „Wolność jednych – przyznaje I. Berlin – musi być czasem ograniczona, aby zapewnić wolność i dobrobyt sobie i innym”¹³ Z kluczowych spraw nierozwiązanych przez zwolenników filozofii hedonistycznych należy wymienić to, że etyka zostaje podporządkowana ekonomii (w tym ekonomii czasu wolnego). Postawa taka jest co najmniej dwuznaczna: z jednej strony uznaje się „jakaś” tam potrzebę moralności, ale równocześnie odrzuca się – jak się to mówi – „moralność nakazową” Nie dziwi więc fakt, że spotykamy tutaj instrumentalne traktowanie moralności dla doraźnych celów wypoczynkowych. I ta „doraźność” – czy mówiąc inaczej – „sytuacyjność”, „przygodność” – jest jednym z najsmutniejszych elementów wakacji.

II. „KUPIĆ PRZYJEMNOŚĆ”

Negatywne spojrzenie na przeżywanie wolności łączy się w kulturze zachodniej w filozofią pieniądza. Pieniądz jest tą „wartością”, która ma rzekomo decydować o ludzkich losach. Decyduje w dużym stopniu o ludzkiej moralności (nie tylko wakacyjnej). Od dawna było sprawą wiadomą, że pieniądz ma równie silną „nośność” w krajach biedy i nędzy, jak i w krajach zamożnych i bogatych. Świadczą o tym współczesne opisy zachowań moralnych, mających rangę świadectwa etycznego i kultury naszych czasów.

Przykład pierwszy: Anatolij Rybakow w *Dzieciach Arbatu* pisze o Warii:

Waria przypomniała sobie „Arbacką Piwniczkę” i tamten wieczór, gdy zaprosiła Saszę. Tak, wtedy wydawało się to koniec kłopotów, że Sasza zwyciężył. Bawili się, tańczyli tango, rumbę, orkiestra grała „Mister Browna”, i „Oczy czarne”, „Ach, cytrynki wy, cytrynki... I Sasza bronił nieznajomej dziewczyny, był taki odważny.

Wtedy, w „Arbackiej Piwniczkę” wydawał się jej bohaterem. Teraz zrozumiała, że Sasza bohaterem nie jest, i że w ogóle nie ma bohaterów.

¹³ I. Berlin, *Dwie koncepcje wolności*, Bydgoszcz 1992, s. 120nn.

Jest ogromny dom, pozbawiony słońca i powietrza, z ziejącym z piwnic smrodem stęchłej kapusty i gnijących kartofli. Przeludnione mieszkania komunalne z wiecznymi awanturami i sądami. Schody cuchnące kotami. Kolejki po chleb, cukier, margarynę. Kartki, na które nic nie można kupić. Inteligencji w połatanych płaszczach i znoszonych bluzkach.

A tuż obok, na rogu Arbatu i Smoleńskiej – sklep Torgisnu, w którym jest wszystko, ale wyłącznie dla posiadaczy złota i obcej waluty. A opodal, w zaułku Płotnikowa, zamknięty rozdzielnik, gdzie też jest wszystko. I jeszcze „Arbacka Piwniczka” – tam też jest wszystko, ale dla tych, którzy mają pieniądze. To jest podłe, niesprawiedliwe.¹⁴

Przykład drugi. J. Brodski po podróżach na Zachód pisze:

Im więcej człowiek podróżuje, tym bardziej złożone staje się jego poczucie nostalgii. Nie można jednak pstrykać bez przerwy, nie sposób wiecznie pilnować ostrości – człowiek przecież musi taskać bagaż, torby z zakupami, łokieć małżonki. Ale trzeba przyznać, że ta trójwymiarowość atakuje wyjątkowo mściwie nasze zmysły (...) na dworcach kolejowych, lotniskach, dworcach autobusowych, na niespiesznym wieczornym spacerze do restauracji lub z restauracji (...).

Najbardziej zdradliwe są dworce. Jako gmachy twoich przyjazdów, a także wyjazdów stałych mieszkańców, wprowadzają podróżnych, spiętych podnieceniem i niepokojem, wprost w gąszcz życia, w samo sedno innej egzystencji, udając coś zupełnie przeciwnego, kiedy błyskają gigantycznymi znakami „Cinzano”, „Martini”, „Coca-cola” (...). Uderzają nas te fontanny i pomniki przywódców, zgiełk ruchu ulicznego i plakaty filmowe, prostytutki, strzykawkowa młodzież, żebracy, lumpy, napływowa siła robocza; taksówki i byczkowaci taksówkarze narzucający się donośnie strzępami niezbadanych języków! (...). Im więcej człowiek podróżuje, tym więcej potrzebuje pieniędzy i tym bardziej zagęszcza pamięć...”¹⁵

Przykład trzeci. Christopher Lasch w książce pt. *Bunt elit*, opublikowanej w 1997 roku, pisze o tym, że człowiek współczesny

lubi przebywać na publicznych placach, plażach i w ogrodach. Równocześnie pełen zawiści i samozadowolenia, odrzuca wszystko, co wyśmienite, indywidualne, dobrej jakości. Jest on niezdolny do poddania się mądrym kierownictwu w jakiegokolwiek dziedzinie życia. Z braku zrozumienia kruchości cywilizacji i tragicznego charakteru historii, człowiek masowy żyje bezmyślnie w pewności, że jutro będzie bogatszy, jeszcze doskonalszy i żyć będzie jeszcze pełniej, jak gdyby była to sprawa jakiegoś żywiołowego, niczym nieskrępowanego wzrostu. Troszczy się on jedynie o własny dobrobyt i oczekuje od przyszłości nieskończonych możliwości i całkowitej wolności. Wśród jego wielu wad jest też brak romantyzmu w stosunkach z kobietami. Nie pociąga go miłość ero-

¹⁴ A. Rybakow, *Dzieci Arbatu*, tłum. pol. M.B. Jagiełło, Warszawa 1989, cz. 1, s. 258-259.

¹⁵ J. Brodski, *Pochwała nudy*, oprac. pol. S. Branczak, Kraków 1996, s. 37-38.

tyczna, sama w sobie będąca wymagającym ideałem. Jego postawa wobec ciała ma charakter ściśle praktyczny: sprawność fizyczną uczynił przedmiotem kultu i podporządkował się reżimowi higienicznemu, który obiecuje zachować ciało w dobrym stanie i rozciągnąć czas jego trwania. Jednakże umysł masowy charakteryzuje ponad wszystko to, że masa śmiertelnie nienawidzi wszystkiego, co nie jest nią samą. Człowiek masowy nie jest zdolny do odczuwania szacunku lub zdziwienia, jest rozpuszczonym dzieckiem dziejów ludzkości.¹⁶

Te trzy wypowiedzi przedstawiają nam złożoność zagadnienia. Uwy-puklają cały szereg fenomenów moralnych charakterystycznych dla czasu wakacyjnego. Bardziej wnikliwe analizy ukazują jednak to, że „siedem grzechów głównych: stanowi nadal rdzeń słabości wakacyjnych ludzi naszych czasów. Zmieniają się tylko okoliczności zewnętrzne ich spełnienia. „Nie da się zaprzeczyć, że wygodne spędzanie życia, zwłaszcza w miesiącach wakacyjnych i w czasie weekendu (nie „Dnia Pańskiego”), są bardziej rozpowszechnione niż przed rewolucją przemysłową. Taki właśnie proces rozszerzania się sfer komfortu miano na myśli, mówiąc o podniesieniu poziomu życia ludzi. Wielu autorów z początku XX wieku było pod wrażeniem niesłychanego dobrobytu, wytworzonego przez nowoczesny podział pracy i przestoczenia się „luksusów” w tak zwane konieczności życiowe. Ten, komu tego brak, czuje się wręcz człowiekiem poszkodowanym przez los. I od dawna wiadomo, że upowszechnienie komfortu i wygodnego życia wyszło daleko poza sferę ludzi bogatych. Fakty te – owoce materialnej modernizacji – nie są poddawane przez nikogo wątpliwości. Trwa jednak coraz ostrzejsza dyskusja na temat: czy można kupić przyjemność i za jaką to ma być cenę?

III. „CZŁOWIEK W DRODZE”

Moralność wakacyjna uzależniona jest od masowych migracji. Wiadomo też od dawna, że droga jest sposobem komunikacji międzyludzkiej. Dziś jest sposobem przemieszczania się ogromnych rzesz ludzkich. Droga zakłada punkt wyjścia, ale i także punkt dojścia. Zakłada to, że jest się uczestnikiem bycia w drodze, albo obserwatorem życia drogowego. Nie istnieje też coś takiego, co można by nazwać czystą drogą. Droga bowiem jest dziś wielkim kompleksem przemysłowym, jednym z elementów industrializacji. Względnie trwałym elementem światowych dróg są już nie tylko stacje obsługi, stacje serwisowe, stacje paliw, ale przede wszystkim sieć największych marketów, sieć ośrodków szybkiego żywienia i sieć rozrywkowa.

Współczesne drogi, autostrady, pasy szybkiego ruchu, przydrożne parkingi, miejskie ulice budowane nieraz przed wiekami są terenami nie tylko komunikacji, ale także licznych przestępstw i wykroczeń. Na przykład

¹⁶ Ch. L a s c h, *Bunt elit*, tłum. pol. D. R o d z i e w i c z, Kraków 1997, s. 33-34.

oblicza się, że w Europie Zachodniej, także i w Polsce, na każde pół miliona kupionych nowych samochodów, łupem złodziei samochodowych staje się podczas wakacji prawie 70.000. Te dane mówią same za siebie o etosie współczesnych ludzi.

Szczególną rolę odgrywają tutaj parkingi i miejsca wypoczynku dla kierowców i podróżnych. Nie wszystko jest regulowane przepisami kodeksu drogowego. Wchodzimy więc szybko w poszerzony kodeks etyczny, kodeks karny i kodeks biznesu.

Już w starożytności, szczególnie rzymskiej, podkreślano ekonomiczne znaczenie sieci dróg bitych. Od najdawniejszych też czasów przydrożne karczmy i zajazdy decydowały o kulturze i znaczeniu danego regionu, czy danej miejscowości. Mechanizm ten został dziś rozbudowany do niewiarygodnych rozmiarów. Otóż – Ray Kroc, genialny odkrywca sieci restauracji McDonald's wykorzystał drogi na ogromną skalę. Przy drogach przede wszystkim ulokował sieć swoich restauracji. Od 1965 sukces McDonalds'a jest bezsprzeczny, tak że oficjalne wpływy z ponad 10.000 placówek wynosiły prawie 25 miliardów dolarów. Już w 1993 roku na całym świecie placówek Mcdonalds'a było ponad 14.000. Samo zaś zjawisko makdonaldyzacji społeczeństwa bywa określane jako „proces stopniowego upowszechniania się zasad działania restauracji szybkich dań we wszystkich dziedzinach życia społecznego”¹⁷ I proces ten nieustannie się pogłębia.

Nowym zjawiskiem związanym z estetyką współczesnej drogi jest przydrożna reklama. Z punktu widzenia socjologii moralności reklama jest zaliczana do tak zwanej komunikacji perswazyjnej, to znaczy takiej, która orientuje człowieka, jego sądy, opinie, postawy i działania tak, jak tego pragnie nadawca.¹⁸ Komunikacja ta (*public relations*) odnosi się przeważnie do preferowania produktów (np. artykułów spożywczych, sprzętu domowego, środków kosmetycznych itp.) oraz do świadczenia usług (np. turystycznych, wytwórczych, ubezpieczeniowych, szkolnych itp.). Chociaż reklama nie utożsamia się z takimi środkami komunikacji masowej jak prasa, radio, telewizja, sieć ogłoszeń, szyldów, to jednak z nich skutecznie korzysta. Jest wobec nich autonomiczna lub współtworzy ich treść i struktury organizacyjne. Z tego powodu stanowi ważny problem strukturalny, ekonomiczny, moralny, kulturowy, pastoralny i polityczny.¹⁹

W czasach współczesnych reklama stała się niemal „duszą” życia gospodarczego, oznaką żywotności rynku handlowego i wolnej konkurencji.

¹⁷ Por. szerzej G. R i t z e r, *Mcdonalizacja społeczeństwa*, Warszawa 1999, s. 16-17.

¹⁸ Por. E. B a r a g l i, *Publicità*, w: L. R o s s i (ed.), *Dizionario enciclopedico di teologia morale*, wyd. 4, Roma 1974, s. 856.

¹⁹ Zob. szerzej: M. G a l l i o r, *Sulla storia della pubblicità*, Roma 1978, s. 42n; E. C h a m b e r l i n, *Fondamenti per comprendere l'odierno complesso della pubblicità*, Brescia 1978, s. 112-114.

Każda „banderola” reklamowa jest zarazem tworem artystycznym, jest gotowym wzorcem działania, odwołującym się do indywidualnej recepcji (umysłu, wyobraźni, pamięci), sfery wolitywnej (ludzkich pasji, emocji, przyzwyczajzeń, rutyny, statusu społecznego), jak przede wszystkim do elementarnych potrzeb ludzkich lub nawet instynktów (seksualnych, potrzeby bezpieczeństwa itp).

Wykluczając wszystkie skrajne przejawy reklamy, należy powiedzieć ogólnie, że reklama włączona jest już niemal jako stały czynnik życia ekonomicznego (wymiar informacyjny) oraz jako stały element subtelnej manipulacji społecznej, niosąc ze sobą gotowe wzorce zachowań niechrześcijańskich (np. deformacje życia zawodowego, pluralizm postaw i etyka sytuacyjna, pornografia itp).²⁰

Obliczono, że człowiek Zachodu codziennie spędza trzy godziny w drodze. Zostały tutaj wliczone przede wszystkim dojazdy do pracy i spędzanie czasu w wielogodzinnych korkach drogowych. W czasie wakacji zaś w drodze spędza około trzech dni w tygodniu. W związku z tym, można zapytać o bezpośrednie skutki takiego stylu życia. Otóż – Charles Handy pisze na ten temat tak:

Co my ze sobą robimy? Przemyślcie te dane:

- 42% wszystkich wypoczywających pod koniec dnia czuje się zmęczona i „wypompowana”;
- 69% chciałoby prowadzić spokojniejsze życie;
- rodzice spędzają z dziećmi o 40% czasu mniej niż przed trzydziestu laty;
- wzrost konsumpcji na głowę ludności ciągle wzrasta. Spadek jakości życia mierzony Wskaźnikiem Zdrowia Społecznego wynosi 51,3%.²¹

Są to przede wszystkim dane amerykańskie, więc możliwe, że Brytyjczycy czy Polacy odpowiedzieliby nieco inaczej, choć ja w to wątpię. Warto przywołać także te dane statystyczne, które decydują o ludzkich zachowaniach i są odbiciem, przynajmniej częściowym, ludzkiego etosu wychodzącego daleko i głęboko poza granice czasu wakacyjnego. Otóż – 77% menadżerów badanych w Massachusetts Institute of Technology w roku 1997 twierdziło, że ich czas pracy i dojazdy do pracy wywołują stres, 77% martwiło się o swoje rodziny i myślało o rodzinie będąc w drodze. Badania wykazały, że depresje w pracy i kolizje drogowe kosztują Amerykanów tyle

²⁰ I tak na przykład ingerencja ze strony państwa w świat reklamy miała miejsce we Francji i w Anglii pod koniec ubiegłego stulecia. W USA w 1890 roku pojawiły się pierwsze wyroki sądowe za naruszenie praw reklamowych. „Kodeks Lojalności Reklamowej” został aprobowany przez Europejską Izbę Handlową w 1971 roku. R. B e r n a r d o n, *The Etics of Advertising*, wyd. 2, London 1979.

²¹ Ch. H a n d y, *Głód ducha. Poza kapitalizm. Poszukiwanie sensu w nowoczesnym świecie*, Wrocław 1999, s. 28.

dolarów, ile kosztuje leczenie chorób serca. Jest w tym zjawisku jakiś wymiar destrukcji życia, taki, że nie można o nim nie mówić. Okazuje się, że konsumpcja i troska o konsumpcję, niezwykle mocno komplikuje ludziom życie.

IV SPOJRZENIE POZYTYWNE

Wakacje, tak jak każdy inny czas, są darem Bożym dla człowieka. Dla jednych, tak jak na przykład dla rolników, jest to czas ciężkiej pracy i może jeszcze większej troski o dobre i ekonomiczne – mówiąc krótko – zagospodarowanie darów Bożych i pracy rąk ludzkich. Wakacje to także czas zasłużonego odpoczynku fizycznego i duchowego dla ludzi. Zasadniczy problem moralny tkwi w tym, aby był to wypoczynek „integralny”, to znaczy, by było w nim coś dla ciała i coś dla ducha. Różne są też kształty ludzkiego wypoczynku. Oto jeden ze sposobów opisany przez Marię Biżek:

Zaraz za Domostawą otwierają się szeroko i gościnnie zielone ramiona Lasów Janowskich przygarniając drogę i tych, którzy nią podążają. Po kilku kilometrach wędrówki spoza koron starych lip i kasztanów wyłaniają się charakterystyczne bańki barokowych wież Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej – Różańcowej w Janowie Lubelskim.

Dom, w którym mamy teraz żyć z rodziną, jest stary i przez cały rok nie zamieszany. Trzeba więc wysprzątać kurz, kupić coś na obiad i kolację. Z długą listą zakupów wyruszam do sklepu. Ale najpierw trzeba się przywitać z Matką Bożą, która mieszka na początku ulicy.

We wnętrzu kościoła jest jasno i chłodno. Klękam na przyjaznej posadzce. Z głównego ołtarza, spod ciężkich powiek jak brunatne, wąskie listki, patrzą na mnie dobre oczy Matki Bożej. Pod ich troskliwym spojrzeniem upłyną mi następne dwa tygodnie.

Rozległe lasy janowskie kryją w samym wnętrzu wiele niespodzianek. Kilkadziesiąt metrów za ośrodkiem wypoczynkowym i zalewem, drogi się rozwidlają. Drogowskaz wskazuje trzy kierunki: wstecz – „do kościoła”, na wprost – „do kaplicy”, w górę – „...do Boga!” Idę przed siebie i po wędrówce piaszczystą leśną drogą, przy której posilić się można jagodami, docieram do małej kapliczki św. Antoniego na Kruczku. Kruczek to ciekawe miejsce – kilkuhektarowa leśna enklawa od bardzo dawna należy do janowskiej parafii. Tu, jak głoszą legendy, odpoczywał św. Antoni Padewski, zdążający do Zamościa. Tutaj, jak mówi historia, partyzanci II wojny światowej uczestniczyli w Mszach leśnych. Bijące spod kaplicy źródło ma mieć cudowne właściwości. Jego woda orzeźwia wspaniale strudzonego wędrowca, by mógł z nowymi siłami kroczyć w zamyśleniu leśną Drogą Krzyżową, której płaskorzeźbione w drewnie stacje są wotami dziękczynnymi za rozmaite łaski wyproszone w tym miejscu.

A skoro Kruczek to własność parafii, powróćmy do kościoła, a raczej na plebanię, gdzie co roku czeka na nas, swoich „wakacyjnych parafian”, „wakacyjny

proboszcz” – ks. infułat Edmund Markiewicz, kustosz janowskiego sanktuarium. Jaka to radość zobaczyć znów po wielu miesiącach tego wspaniałego człowieka, siwego jak gołąb, a mającego serce szczerozłote. Wyciągając ramiona, wita nas słowami: „O! Są moi wakacyjni parafianie! Już myślałem, że nie przyjedziecie w tym roku! I jakże takiego nie kochać?!

Im dalej w las, tym bliżej Momotów. Drewniany kościółek, Sanktuarium św. Wojciecha, był wznoszony dwadzieścia pięć lat, przez śp. ks. Kazimierza Pińciurka. Dzieło wielkiej miłości do Boga i ludzi. Dzień po dniu, ów kapłan, zima lato, rzeźbił, ciosał drewno, składał, budował z garstką ludzi tę świątynię. Jadał przeważnie gotowane ziemniaki. Popijał wodą. Latem chodził boso. Tak nawet czasem odprawiał Mszę Świętą. Patrząc, na Dom św. Wojciecha, rodzinne pole namiotowe, boiska i korty tenisowe. Wszystko to jest dziełem właściwie jednego człowieka: księdza Pińciurka. Od Bukowej pachnie wilgotnym torfem – rzeka płynie przez torfowiska i moczary. Jest zupełnie, jak rok temu. Jeśli odwrócę się dostatecznie szybko, zobaczę starego kapłana, jak spracowanymi dłońmi podpira ciężkie od owoców gałęzie jabłoni. Odwracam się. W sadzie jest pusto. Kościół w promieniach słońca zdaje się być ze złota.

Sierpniowe dni pachną chlebem, a noce ociekają kroplami meteorów. Buszuję po łąkach i lasach, by wrócić z naręczem dziurawca, krawnika i nawłoci – na Zielną. Wniebowzięcie. Jej i moje, bo spełnia się wreszcie marzenie i układany starannie wonny bukiet ziół ksiądz proboszcz wyjmuję mi podczas składki z rąk mówiąc: „Damy go Matce Bożej na ołtarz!”

Ścierniska się złocą, a na grobli wzdłuż Białki jarzębiny zarumienione. Już czas pożegnać wakacyjną parafię. Ale za rok, mam nadzieję że powrócę do Domostawy.²²

Wakacje, tak jak każdy inny okres czasu ludzie mogą przeżywać różnie. Ostatecznie wszystko zależy od duchowości konkretnego człowieka. Można je przeżywać dobrze lub źle. Na pewno bowiem wakacje są darem Bożym i sposobem realizacji chrześcijańskiego powołania. Zróznicowanie zaś sposobów przeżywania wakacji zależne jest także od okoliczności w jakich znajduje się konkretny człowiek. I człowiek pozostaje tym, który wybiera dobro lub zło niezależnie od wakacji.

Zamiast zakończenia, warto może przywołać fragment z *Pochwały nudy* J. Brodskiego:

Życzę Państwu tylko i wyłącznie szczęścia. Mimo to czeka Państwa wiele mrocznych, a co gorsza, nudnych godzin, spowodowanych tyleż światem zewnętrznym, co Państwa myślami. Powinni się jakoś Państwo przed nimi umocnić. (...) Nigdy zatem nie utkną Państwo w szczerym polu – choćby nawet tak się mogło zdawać; bo to miejsce zaraz odejdzie w przeszłość. Odtąd będzie już tylko niktęto w Państwa oczach, bo pociąg znajduje się w ciągłym ruchu. Będzie niktęto, nawet choćby się Państwu zdawało, że utknęli... Proszę zatem rozejrzeć się raz jeszcze, dopóki wciąż ma naturalne rozmiary, dopóki nie jest

²² M. B i ż e k, *Janowskie wakacje*, Tarnów 1999, s. 2-5 (msp).

jeszcze fotografią. Proszę spojrzeć na nie z czułością, na jaką każdego stać, bo patrzą Państwo na swoją przeszłość. Proszę spojrzeć, że tak powiem, otwartymi oczami na to, co najlepsze. Bo nie sądzę, że gdziekolwiek będzie Państwu lepiej niż tutaj.²³

NUOVI PARADIGMI MORALI DEL TEMPO DI VACANZE

S o m m a r i o

L'autore affronta il delicato problema di una formazione morale durante le vacanze. Sottolinea anche l'uomo chiamato ad operare in un contesto culturale creato dalle vacanze e dalla „industria di divertimento leggero”. Dopo aver brevemente tratteggiato l'identità morale e spirituale dell'uomo moderno, l'autore approfondisce „la morale negativa” che caratterizza vita umana delle vacanze. Oggi si osserva una fecondità culturale (con i fenomeni di picnic, holiday, garden-party) che auspicano la realizzazione di tale „progetto culturale” che specifica le maniere diverse dalla morale cristiana.

Le vacanze mascherano in termini reali dell'avvetura umana che finisce per distorcere il rapporto della libertà umana con la verità di questa stessa umana condizione. Per questa via si è operata una drammatica scissione della persona umana e si è giunti a una deformazione della morale sociale (con gli atteggiamenti – per esempio – della indifferenza, rischio di sanità, con i processi di „mcdonalizzazione” della società ecc.). Questi temi vengono accompagnati dal pensiero di A. Rybakov, A. Brodski e Ch. Handy.

Esiste anche – senza dubbio – una vera frontiera positiva che caratterizza le vacanze” Si sembra che il cristiano (nella relazione di M. Bižek), mandato a evangelizzare il mondo intero, a essere luce del mondo e sale della terra, non possa e non debba rinunciare a questi orizzonti cattolici, intrinseci alla missione stessa della Chiesa. Del resto, la nostra Chiesa è Chiesa di popolo ed ha nella popolarità una delle sue espressioni significative – soprattutto concentrare le vacanze attorno a Cristo.

²³ J. B r o d s k i, *Pochwała nudy*, Kraków 1996, s. 94.